dr Jacek Kaczor
Katedra Teorii i Filozofii Prawa
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytet Wrocławski

Autoreferat
informujący o zainteresowaniach i osiągnięciach naukowych habilitanta sporządzony dla celów postępowania habilitacyjnego

1. Imię i nazwisko

Jacek Radosław Kaczor

2. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe

W latach 1993-1998 odbyłem stacjonarne studia magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, zakończone obroną pracy magisterskiej „Know-how jako wkład niepieniężny do spółki z o.o.", której promotorem był dr Jerzy Jacyszyn.

W 1998 r. rozpocząłem studia doktoranckie w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Moim opiekunem naukowym został prof. dr hab. Zbigniew Pulka.

Stopień naukowy doktora nauk prawnych otrzymałem w 2002 r. na podstawie obronionej z wyróżnieniem rozprawy pt. *Czynności prawne upoważniające. Aspekty teoretycznoprawne,* napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Zbigniewa Pulki. Recenzentami w postępowaniu o nadanie stopnia doktora byli prof. dr hab. Maksymilian Pazdan oraz prof. dr hab. Andrzej Bator. Publiczna obrona rozprawy doktorskiej odbyła się przed Radą Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 10 czerwca 2002 r.

3. Przebieg dotychczasowego zatrudnienia w jednostce naukowej

Od 1 października 2002 r. do chwili obecnej jestem zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego (szczegółowe informacje o prowadzonych zajęciach zamieszczone są w załączniku nr 4). W latach 2001-2010 pracowałem także w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Wałbrzychu.

4. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2014 r. poz. 1852):

a) tytuł osiągnięcia naukowego:

autorstwo monografii: *Podmiotowość prywatnoprawna. Wolność – racjonalność - odpowiedzialność.*

b) autor, tytuł publikacji, nazwa wydawnictwa, miejsce i rok wydania:

Jacek Kaczor, *Podmiotowość prywatnoprawna. Wolność – racjonalność – odpowiedzialność*, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, seria e-Monografie Nr 127, Wrocław 2019, ss. 221, ISBN 978-83-66066-20-5 (druk), ISBN 978-83-66066-21-2 (online).

c) omówienie celu naukowego ww. pracy i osiągniętych wyników wraz z omówieniem ich ewentualnego wykorzystania:

Jako najważniejsze osiągnięcie naukowe, po otrzymaniu stopnia doktora nauk prawnych, stanowiące znaczny wkład w rozwój nauki prawa chciałbym wskazać książkę pt. *Podmiotowość prywatnoprawna. Wolność – racjonalność – odpowiedzialność*, Wrocław 2019.

We wskazanej wyżej pracy przeprowadziłem analizę pojęcia podmiotowości w prawie prywatnym, uwzględniającą historyczną zmienność zarówno samego pojęcia, jak i jego determinant. Za Tomaszem Pietrzykowskim przyjmuję, że podmiotowość prawną można rozpatrywać na trzech poziomach: filozoficznym – obejmującym zrelatywizowane historycznie i kulturowo założenia, dotyczące zarówno porządku prawnego, jak i jego uczestników; normatywnym – na który składają się regulacje prawne, przypisujące jednostkom i ich zespołom status osoby fizycznej bądź osoby prawnej oraz poziom ról instytucjonalnych, na którym normy poszczególnych gałęzi prawa wyznaczają podmiotom określone role w ramach danej dziedziny prawa. Ze względu na dominującą w pracy perspektywę filozoficznoprawną przedmiotem moich zainteresowań był przede wszystkim poziom filozoficzny, a w drugiej kolejności instytucjonalny. W znacznie mniejszym natomiast stopniu interesował mnie poziom normatywny, który tradycyjnie jest przedmiotem ustaleń nauk dogmatycznoprawnych – w tym przypadku nauki prawa cywilnego. Istotne jest również zastrzeżenie, że podjęte w pracy analizy koncentrowały się w głównej mierze (choć nie wyłącznie) na ukształtowanym przez rodzime regulacje prawne modelu podmiotu prawa prywatnego.

przypadku nauki prawa cywilnego. Istotne jest również zastrzeżenie, że podjęte w pracy analizy koncentrowały się w głównej mierze (choć nie wyłącznie) na ukształtowanym przez rodzime regulacje prawne modelu podmiotu prawa prywatnego.

Ważną cechą przyjętej w pracy perspektywy badawczej jest prezentacja problematyki podmiotowości w ujęciu diachronicznym. Takie podejście badawcze zostało w pewien sposób sprowokowane dość głęboko zakorzenionym – nie tylko zresztą w nauce prawa cywilnego – przekonaniem o trwałości i ciągłości szeregu instytucji prawa prywatnego. Jakkolwiek przekonania tego w całości nie neguję, a w końcowej części pracy wskazuję nawet na pewne wymierne korzyści płynące z niego dla utrzymani spójności tej gałęzi prawa, to jednak niewątpliwie jest ono sporym uproszczeniem. Przekonanie o posiadaniu przez prawo cywilne pewnych trwałych, a być może nawet niezmiennych fundamentów – zwłaszcza aksjologicznych – rodzi jednak określone konsekwencje praktyczne. Wyrażają się one m.in. w tym, że nowe zjawiska, które w innym kontekście mogłyby być odbierane jako czynniki wymuszające zmiany w zastanym sposobie ukształtowania określonych instytucji, interpretowane przez pryzmat tradycyjnych pojęć i wartości, prowadzą do podejmowania takich rozstrzygnięć interpretacyjnych, jak i uzasadniania podjętych już decyzji legislacyjnych, które mają na celu zachowanie wartości reprezentatywnych dla cywilistycznego obrazu porządku społecznego. W tym kontekście przedstawienie pojęcia podmiotowości prawnej w ujęciu dynamicznym pozwoliło mi na wykazanie nieoczywistości wielu rozstrzygnięć co do kształtu pojęcia podmiotowości w prawie prywatnym.

Dokonany przeze mnie wybór podejścia badawczego polegał na przedstawieniu pojęcia podmiotowości prywatnoprawnej w przełomowych dla prawa cywilnego momentach. Oczywiście niewystarczające dla realizacji tak wyznaczonego celu okazało się podejście *stricte* analityczne. Pojęcie podmiotowości prawnej nie ma wyłącznie prawniczego rodowodu i jest silnie uwikłane w problematykę filozoficzną (i to zarówno z obszaru filozofii ogólnej, jak i filozofii politycznej i filozofii prawa), socjologiczną, ekonomiczną i oczywiście dogmatycznoprawną. Dlatego analiza pojęciowa, odwołująca się do samego tylko sposobu zdefiniowania podmiotowości w obowiązującym prawie nie oddawałoby złożoności tej problematyki. Zamiast tego w swojej pracy staram się wykazać, że jesteśmy świadkami zjawisk, świadczących o kryzysie ukształtowanego na przełomie XIX i XX stulecia pojęcia podmiotowości. Nie wydało mi się to możliwe do zrealizowania bez wykazania, w opozycji do czego nowoczesne pojęcie podmiotowości powstawało, i stąd prowadzona w bardzo ograniczonym zakresie próba rekonstrukcji przednowoczesnych warunków funkcjonowania jednostki.

Symptomy omawianego w pracy kryzysu obrazu podmiotu w prawi prywatnym, choć są wyraźne, to jednak nie układają się jeszcze w alternatywną koncepcję podmiotowości. Dlatego w swoich analizach skupiłem się na przedstawieniu punktów zwrotnych ewolucji pojęcia podmiotowości i identyfikacji konstytutywnych cech tych stadiów rozwoju interesującego mnie pojęcia oraz towarzyszących im przekonań, wartości i założeń, wpływających na aktualny dla danego momentu historycznego obraz podmiotu w prawie prywatnym. Istotne przesłanki każą bowiem przyjąć, że zmiany, które nastąpiły w ciągu ostatniego półwiecza, radykalnie zmieniły obraz podmiotu, jaki dominował w prawie cywilnym co najmniej od początku XIX wieku.

W swojej pracy wyróżniłem trzy zasadnicze części. Część pierwsza ma na celu ogólne zarysowanie warunków poprzedzających narodziny nowoczesnego pojęcia podmiotowości i charakterystykę pierwszego z momentów zwrotnych w jego historii. W części drugiej przedstawiam zjawiska, które doprowadziły do kryzysu nowoczesnej wizji podmiotowości, w szczególności zaś rozbicie współczesnego społeczeństwa na rządzące się odmiennymi zasadami sfery. Część trzecia ma na celu ustalenie wpływu tych zmian na rozstrzygnięcia dokonywane co do kształtu podmiotowości prawnej zarówno przez prawodawcę, jak i naukę prawa.

W pierwszej części pracy najwięcej miejsca poświęciłem zreferowaniu symbolicznego momentu ukonstytuowania się spójnego i niezwykle perswazyjnego wizerunku podmiotu na przełomie XVIII i XIX stulecia. Skonstruowany wówczas nowoczesny model podmiotowości oparty była na tych samych założeniach, co cały nowoczesny porządek społeczny, w szczególności zaś na pojęciu ładu opartego na kooperacji racjonalnych jednostek. Podmiot miał być w tych warunkach egzemplarzem jednego gatunku – jednostką racjonalną, a przez to przewidywalną i swoiście zdyscyplinowaną. To właśnie w tym momencie historycznym podmiot zyskał charakterystykę, na której oparłem dalsze rozważania. Najistotniejsze elementy tej charakterystyki – wolność, racjonalność i odpowiedzialność – były dla mnie w perspektywie całej pracy rodzajem zmiennych zależnych, których transformacje obserwowałem w zmieniających się kontekstach społecznych, filozoficznych i ekonomicznych.

Obraz podmiotu, zbudowany na fundamencie oświeceniowych i liberalnych idei, miał w moim przekonaniu charakter bazowy, stał się bowiem punktem wyjścia dla modyfikacji, jakim został następnie poddany. Istotne dla tego etapu rozwoju pojęcia podmiotowości są dla mnie dwa elementy, które w pracy określiłem mianem „podmiany mitów" i „figurą uniwersalnego człowieka".

Zabieg podmiany mitów był moim zdaniem elementem procesu zaprowadzania nowego porządku społecznego – przejścia od porządku tradycyjnego do nowoczesnego – który objął także sferę symboliczną. Zastąpieniu tradycyjno-religijnego porządku społecznego porządkiem opartym na koncepcji rozumu instrumentalnego, towarzyszyła operacja zastąpienia dawnych mitów wspólnotowych mitem racjonalnej jednostki, który uważam za jeden z przejawów mitu postępu. Funkcja mitu w przyjętym przeze mnie znaczeniu polega na wyjaśnianiu świata i upraszczaniu jego złożoności, dostarczaniu wzorców dla działań jednostki, podtrzymywaniu bytu określonych instytucji i praktyk oraz integrowaniu zbiorowość wokół określonych wartości. Wobec kryzysu przednowoczesnego obrazu świata i jego tradycyjno-religijnych fundamentów konieczne było zaproponowanie innej alternatywy. Alternatywą tą miał stać się porządek oparty na rozumie. Racjonalność stanowiła więc analogon dogmatów religijnych, determinując kształt nowego porządku świata. W tych okolicznościach to jednostka miała dostosować się do nowych warunków, nie zaś na odwrót. Dlatego nieprzypadkowo w tym momencie historycznym przeprowadzono szereg wielkich kodyfikacji prawa cywilnego. Był to wręcz zabieg oczywisty i konieczny, bowiem kodyfikacje stanowiły zarówno przejaw nowoczesnej potrzeby porządkowania świata, jak i tworzenia warunków dla racjonalności. Mimo popularności liberalnego przekonania o spontaniczności mechanizmów osiągania stanu społecznej harmonii, budowa nowoczesnego ładu oparta została na prawodawstwie i ustawowym zdefiniowaniu ról społecznych.

Z kolei figura „uniwersalnego człowieka" odwołuje się do pochodzącej z tego samego okresu liberalnej koncepcji jednostki – jednostki zuniformizowanej i „przezroczystej". Liberalizm w moim przekonaniu dokonał swego rodzaju standaryzacji, wyposażając każdy podmiot w identyczny zestaw elementarnych właściwości, które stanowić miały uniwersalną podstawę dla dokonywania przez jednostki suwerennych wyborów życiowej strategii. „Przezroczystość" liberalnej koncepcji podmiotu wyraża się natomiast w założeniu, że na początku swej drogi życiowej podmiot jest pozbawiony przekonań i zdystansowany wobec świata. Posiada natomiast zdolność dokonywania wyborów i dopiero korzystając z niej, wypełnia swe życie konkretnymi treściami. Cechy te maja przy tym uniwersalny charakter w tym sensie, że są niezależne od kontekstu historycznego czy kulturowego. W opinii liberałów potencjalna zdolność każdego człowieka do dokonywania racjonalnych wyborów będzie w stanie się aktualizować, jeśli tylko stworzyć wszystkim ludziom warunki do podejmowania swobodnych decyzji.

Zadaniem drugiej części pracy jest zreferowanie zmian, jakie zaszły w otoczeniu prawa prywatnego po jego ukonstytuowaniu się w nowoczesnym kształcie, a które albo musiały

doprowadzić do istotnych przesunięć wśród elementów tworzących pojęcie podmiotowości prywatnoprawnej, albo też są źródłem wyraźnie dostrzegalnych napięć i niespójności. U swego zarania obraz podmiotu prawa, jako jednostki wolnej, racjonalnej, a przez to ponoszącej pełną odpowiedzialność za konsekwencje swych działań, wydawał się niepodważalny i pozbawiony alternatyw. Jednak figura uniwersalnego człowieka mogła pełnić swą legitymizującą rolę dopóty, dopóki nie doszło do rozpadu jednolitego obrazu podmiotu prawa cywilnego na dwa niewspółmierne byty. Nastąpiło to w momencie, gdy starły się ze sobą wymogi racjonalności instrumentalnej, przypisane do porządku techniczno-ekonomicznego, z wartościami konsumpcyjnego porządku kulturowego. Doszło wówczas do kolejnego przesilenia, zdiagnozowanego przez Daniela Bella jako największa kulturowa sprzeczność współczesnego kapitalizmu. Sprzeczność ta wyraża się w tym, że motywacja konsumpcyjna, wspierana przez rynek masowej produkcji, nie daje się pogodzić z imperatywem wydajności i dyscypliny, który rządzi współczesnym rynkiem pracy. Rozpoznany przez Bella podział pomiędzy porządkiem techniczno-ekonomicznym a kulturą stoi również za podziałem uczestników obrotu prawnego na przedsiębiorców i konsumentów. W ramach tego podziały przedsiębiorcy przynależą do pierwszego z tych porządków, konsumenci zaś do świata kultury.

Ponieważ koniec społeczeństwa przemysłowego i narodziny konsumeryzmu wiązane są często z narodzinami ponowoczesności w książce wskazałem także na te cechy filozofii ponowoczesnej, które dostarczają uzasadnienia dla rozpadu spójnego dotychczas pojęcia podmiotowości. Jednak moim priorytetem było ustalenie, jakimi wytycznymi kieruje się współczesny prawodawca regulując prawny status konsumenta. Dlatego w tej części pracy przeprowadziłem analizę trzech obszarów, w których aktywność jednostki mogłaby mieć największy wpływ na decyzje prawodawcy co do cech współczesnego podmiotu: sfery konsumpcji (społeczeństwa konsumpcyjnego), ekonomii (świata rynku) i informacji (społeczeństwa informacyjnego).

Ustalenia dotyczące charakterystyki podmiotu w społeczeństwie określanym mianem konsumpcyjnego oparłem przede wszystkim na dorobku nauk społecznych i filozofii. Choć charakterystyka ta nie jest jednorodna, to jednak dominować zdaje się zapatrywanie, że wolność jednostki została w tym obszarze zredukowana do możliwości wyboru pomiędzy oferowanymi przez rynek formami autokreacji. Jednocześnie ten sam rynek wywiera na jednostkę nieustanną presję, mającą na celu wyeliminowanie racjonalności konsumenckich decyzji. Sama zaś jednostka, poruszając się w świecie pozbawionym tradycyjnych wytycznych, wzbrania się przed podejmowaniem odpowiedzialności za stojące przed nią

wybory. Przyjęcie przez jednostkę autentycznie odpowiedzialnej postawy mogłoby z kolei oznaczać koniec świata konsumpcji, opartego na nieustannym pobudzaniu pobytu.

Obraz człowieka w ekonomii również nie jest homogeniczny. Chociaż w wielu obszarach ekonomii wciąż silnie zakorzenione jest założenie o pełnej racjonalności podmiotów gospodarujących, to jednak łatwo jest wskazać także te dziedziny, w których założenie to jest jawnie podważane. Z jednej strony możliwość osiągnięcia przez przeciętnego człowieka poziomu pełnej racjonalności kwestionują badacze, którzy próbowali tezę tę zweryfikować empirycznie, z drugiej zaś przeczą jej ekonomiści, którzy pragną przywrócić ekonomii wymiar etyczny. Mimo to przyjąć moim zdaniem należy, że w tzw. ekonomii głównego nurtu wciąż przeważa ujęcie podmiotu jako bytu racjonalnego.

Podstawowy wniosek płynący z charakterystyki społeczeństwa informacyjnego wskazuje z jednej strony na nieodwracalne uzależnienie jednostki od informacji, z drugiej zaś na nową formę nierówności, wynikającą ze zróżnicowanej pozycji w dostępie do informacji. Przedmiotem powszechnej troski staje się zatem wyrównanie owego braku równowagi, a przez to towarzyszącej jej niepewności i uzależnienia od władzy dysponentów informacji. Konkluzja ta ma istotne znaczenie w kontekście kolejnych przeprowadzonych przeze mnie w pracy analiz, bowiem to właśnie asymetria informacyjna zostaje przez cywilistów rozpoznana jako przyczyna faktycznej nierówności w relacji konsumentów i profesjonalnych uczestników obrotu prawnego, zaś zniwelowanie „deficytu informacyjnego" stanie się celem działań prawodawcy, zmierzającego do wyrównania położenia stron umowy konsumenckiej.

W ostatniej części pracy zmierzam do ustalenia, który z trzech analizowanych wcześniej obszarów refleksji nad podmiotowością wywarł największy wpływ na rozstrzygnięcia dokonane w dziedzinie prawa cywilnego. Nie budzi w tym kontekście wątpliwości, że mamy do czynienie z dwoma zjawiskami jednocześnie wpływającymi na obraz podmiotu w prawie prywatnym: ukonstytuowaniem się nowego typu społeczeństwa i towarzyszącym mu nowym typem refleksji filozoficznej. Najbardziej dostrzegalnym przejawem oddziaływania tych nowych warunków na prawo jest kryzys liberalnej figury uniwersalnego człowieka, którego lokalnym przejawem jest rozpad dyskursu o podmiotowości w prawie prywatnym na co najmniej dwa odrębne, skupione z jednej strony wokół pojęcia konsumenta, z drugiej zaś przedsiębiorcy. O ile w odniesieniu do przedsiębiorców prawodawca wciąż zdaje się uważać za aktualny nowoczesny wzorzec *homo oeconomicus*, o tyle konsumentów traktuje jako podmioty, które wprawdzie mają potencjał, by osiągnąć pożądany poziom racjonalności, ale nie zawsze go aktualizują. Dzieje się tak przynajmniej częściowo dlatego, że współczesny konsument uczestniczy w konsumpcji nie tylko po to, by zaspakajać

elementarne potrzeby życiowe, ale również po to, by kreować swoją tożsamość. Oto bowiem konsumpcja, która pierwotnie miała jednostkowy, związany z zaspakajaniem elementarnych potrzeb charakter, stała się atrybutem społeczeństwa, w którym potrzeby marginalne z punktu widzenia więzi konstytuujących społeczeństwo, stały się głównym motorem napędzającym wszystkie podstawowe procesy i relacje społeczne. Konsumpcja przestała być jedynie pochodną produkcji, stając się, w wyniku lawinowej podaży dóbr symbolicznych, samodzielnym czynnikiem kulturotwórczym.

W tych nowych warunkach cywilistyka musiała w jakiś sposób rozwiązać dylemat, polegający na załamaniu się jednolitego wzorca podmiotowości, zachowując przy tym własną spójność aksjologiczną. Pomimo niepokojących sygnałów co do kondycji współczesnego podmiotu, płynących ze strony filozofii i nauk społecznych, przyjęła założenie, że konsument może nie jest zawsze i w pełni racjonalny, ale działając w obrocie prawnym może i musi osiągnąć odpowiedni stopień racjonalności, by zasłużyć na ochronę. Można też sytuację tę interpretować nieco inaczej – w duchu przywołanego przeze mnie w pracy Michela Foucaulta – że konsumenci nie są racjonalni, natomiast prawo cywilne przyjmuje tylko fikcję ich racjonalności, ponieważ taki wymóg stawia rynek, który aby funkcjonować, musi zakładać racjonalność jego uczestników.

Konsumpcja w swym symbolicznym wymiarze nie rządzi się nakazami racjonalności instrumentalnej. Jednak równie duży wpływ na irracjonalność zachowań konsumentów mają celowe działania przedsiębiorców, którzy wykorzystując braki wiedzy, kompetencji i doświadczenia rynkowego, traktują konsumentów jako obiekty działań marketingowych, prowokując ich do zachowań impulsywnych, opartych na emocjach, nie zaś na ekonomicznej kalkulacji. Z tej właśnie diagnozy legitymizację dla interwencji w strukturę stosunku zobowiązaniowego wywodzą współcześni prawodawcy, którzy w imię „wyrównywania szans", a zwłaszcza niwelowania zjawiska deficytu informacyjnego, dokonują modyfikacji zastanych narzędzi prawa cywilnego, adaptując je do zmienionych warunków ich funkcjonowania. Chociaż współczesne prawo cywilne wciąż mniej lub bardziej otwarcie nawiązuje do swego modernistyczno-liberalnego rodowodu, to jednak zmiany kontekstu społecznego, politycznego, gospodarczego i ideologicznego pozostawiają coraz mniej miejsca dla ukształtowanych w tym duchu zasad i instytucji. Jednak w celu zachowania swej tożsamości cywilistyka z nich nie rezygnuje, nadając im rangę często symboliczną – archetypów, czy nawet mitów w przyjętym w tej pracy znaczeniu – a więc pewnych schematów wyjaśniających i porządkujących obraz cywilistycznego świata.

Ewolucja podmiotowości w prawie cywilnym była zatem dla mnie także okazją do pokazania, jak cywilistyka stara się utrzymać aksjologiczną koherencję w sytuacji, gdy przebudowie podlegają istotne składniki rzeczywistości pozaprawnej. Zabieg określony przeze mnie w pracy mianem „oswajania zmian", wyraża się w dążeniu do zachowaniu zarówno katalogu zasad, tworzących aksjologiczny fundament tej gałęzi prawa, jak i jej podstawowych pojęć, poprzez ich redefinicję. Za Jerzym Wróblewskim przyjmuję, że prawo ma zawsze do realizacji pewne cele homeostatyczne, z których najbardziej ogólnym jest utrzymanie określonego porządku społecznego, w tym podtrzymanie niezbędnych struktur społecznych, pomimo występujących zakłóceń. W obrębie prawa cywilnego bez wątpienia istnieją pewne historycznie ukształtowane i utrwalone elementy i struktury, których podtrzymywanie jest wręcz uważane za warunek konieczny i identyfikator tej gałęzi prawa. Zaliczyć do nich można m.in. ochronę własności, wolność dokonywania rozporządzeń przedmiotami własności, czy równorzędność pozycji stron stosunków cywilnoprawnych. W zapewnieniu spójności aksjologicznej całego systemu prawnego, jak i poszczególnych jego segmentów, zasadniczą rolę odgrywają nauki prawne, poprzez projektowanie rozwiązań optymalnych z punktu widzenia założonego systemu wartości. Spójność ta niewątpliwie podlega zakłóceniom na skutek występowania zjawisk rodzących kolizje z pierwotnie założonymi wartościami. Jednak każda nowa epoka i towarzysząca jej zmiana warunków funkcjonowania jednostki wcześniej lub później zostaje społecznie oswojona, w tym także zaadaptowana przez prawo. Na gruncie cywilistyki doskonałą egzemplifikację tego zjawiska stanowią subtelne zmiany, jakie dokonały się w sposobie pojmowania zasady autonomii woli. W swojej pracy wykazuję, jak w odpowiedzi na presję związaną z koniecznością zrekompensowania słabszym uczestnikom obrotu cywilnoprawnego ich gorszego wobec profesjonalistów położenia, pierwotnie dominujący element „wolnościowy" tej zasady został zrównoważony przez komponent „równościowo-sprawiedliwościowy". Wykorzystując przeprowadzoną przez M.J. Sandela analizę warunków „moralności umowy" pokazuję, jak zmieniły się relacje pomiędzy dwoma podstawowymi komponentami autonomii woli w różnych okresach jej funkcjonowania. Powołany M.J. Sandel dokonał rozróżnienia dwóch ideałów składających się na sprawiedliwość zawartej umowy, wyróżniając w tym kontekście ideał autonomii, wedle którego umowę należy traktować jako sprawiedliwą tylko z tego względu, że jest to akt wolnej woli oraz ideał wzajemności, ze względu na który umowa jest wartościowa moralnie, jako narzędzie obustronnych korzyści. Dla cywilistyki doby XIX i XX-wiecznych kodyfikacji dominującym aspektem zasady autonomii woli była w moim przekonaniu dobrowolność aktu prowadzącego do powstania zobowiązania. Do dziś w podstawowych charakterystykach

zasady swobody umów, która zdaniem cywilistów stanowi najpełniejszy wyrazu autonomii podmiotów prawa prywatnego, przeważa tradycyjne wyliczenie składających się na nią składników o charakterze „wolnościowym": swobody decyzji co do zawarcia umowy, swobody wyboru kontrahenta, swobody kształtowania treści umowy i (ewentualnie) swobody wyboru formy umowy. Takie ujęcie autonomii woli stanowi niewątpliwie odzwierciedlenie liberalnego przeświadczenia, że wyposażenie jednostki w elementarne prawo decydowania o sobie, zwłaszcza zaś najdalej idące prawo odmowy zawarcia umowy, będzie wystarczającym instrumentem w rękach suwerennej jednostki. Skoro obecnie tego rodzaju narzędzia nie dają – przynajmniej w obszarze prawa konsumenckiego – wystarczającej gwarancji ochrony praw konsumentów, to odczytać to można jako dowód na zmianę tych przeświadczeń i wyraz przekonania o niedostatkach zasady autonomii ujmowanej jedynie z perspektywy wolnościowej. To poczucie niedostatku bierze się z kolei z doświadczenia, że zachowanie samej tylko formy umowy nie zawsze prowadzi do rezultatów ocenianych jako uczciwe dla obu stron. Zatem opierając autonomię woli tylko na ideale dobrowolności zobowiązania nie jesteśmy w stanie ustalić, co jest sprawiedliwe, bowiem sprawiedliwe jest z definicji to, co jest wynikiem przeprowadzenia odpowiedniej procedury. Tak właśnie w pracy rozumiem intuicyjne w przeważającej mierze odwołania cywilistyki do „formalnej równości", realizowanej przez tradycyjne instytucje prawa cywilnego. Pokrycie deficytu „materialnej równości" odbywać się zatem musi poprzez zwiększenia rangi cywilistycznego odpowiednika „ideału wzajemności". W cywilistyce taką rolę tradycyjnie pełni odesłanie do kryteriów słusznościowych, wyrażone zwłaszcza w klauzuli dobrych obyczajów oraz w pewnej mierze spozytywizowane w postaci klauzul abuzywnych. Dokonujące się w prawie cywilnym zmiany, zauważalne zwłaszcza w obszarze tzw. prawa konsumenckiego, można zatem zinterpretować jako wprowadzające w strukturze zasady autonomii woli – przynajmniej w zakresie umów konsumenckich – przewagę pierwiastka równościowego nad wolnościowym. Byłby to poważny wyłom w silnie dotychczas akcentowanych liberalnych korzeniach tej zasady. Bo choć klasyczny liberalizm nigdy nie ignorował problematyki równości, to jednak nie przywiązywał do niej takiej wagi, jak do gwarancji indywidualnej wolności, stąd też równość rozumiana była przede wszystkim jako równe prawo do wolności.

Analizując pojęcie autonomii odniosłem się także do podnoszonego niekiedy wobec prawodawcy w związku z regulacjami prawa konsumenckiego zarzutu paternalizmu. Odpowiedź na pytanie, czy u podstaw prawa konsumenckiego leży motywacja paternalistyczna, nie jest jednoznaczna. Niektóre definicje paternalizmu są na tyle pojemne, że nawet przypadki minimalistycznego uregulowania jakichkolwiek kwestii wpływających na

sytuację jednostki w taki sposób, że musi ona uwzględniać te regulacje w procesie podejmowania decyzji, można uznać za paternalistyczne. W przypadku norm prawa konsumenckiego motyw ich stanowienia w celu ochrony podmiotów, które mogą sobie wyrządzić szkodę zbyt lekkomyślnym podejmowaniem decyzji pod wpływem emocji, braku czasu do namysłu czy niedostatku wiedzy o ich konsekwencjach, nasuwa się *prima facie* i nigdy nie da się go całkowicie wyeliminować. Pewne kompromisowe rozstrzygnięcia w tej kwestii pozwala zaproponować rozróżnienie twardego i miękkiego paternalizmu, a w pewnym stopniu także wprowadzone przez Thalera i Sunsteina pojęcie libertariańskiego paternalizmu.

Twardy paternalizm jest ujmowany jako uzasadnienie ograniczania wolności osoby, które spełnia określone warunki: decydent celowo i faktycznie ogranicza wolność innej jednostki, czyni to z pobudek altruistycznych, mając na względzie wyłącznie korzyść tej osoby, nie liczy się przy tym z aktualnymi preferencjami tej osoby, zaś dla realizacji jego zamiaru nie jest istotne, czy osoba ta nakazywane jej zachowanie następnie zrealizuje już dobrowolnie, czy też jego realizacja zostanie jej narzucona. Z kolei miękki paternalizm rozumiany jest jako interwencja w celu ochrony osoby przed szkodą, na którą ona sama się nie godzi, której powstaniu sama nie jest w stanie się przeciwstawiać lub w celu potwierdzenia, że osoba ta naprawdę wyraża zgodę na poniesienie szkody. Miękki paternalizm nie ogranicza samodzielnie podjętych decyzji danej osoby, lecz tylko decyzje „upośledzone", będące np. rezultatem przymusu bądź dezinformacji. Jakkolwiek pobudki tworzenia regulacji konsumenckich nie są całkowicie wolne od motywacji paternalistycznej, to jest to raczej właśnie miękka odmiana paternalizmu. Celem prawa konsumenckiego nie jest ochrona jednostek nierozsądnych i leniwych. Jednak wydaje się, że prawodawca w swoich decyzjach uwzględnia empirycznie potwierdzone dane, z których wynika, że wielu konsumentów wykazuje naturalną skłonność do podejmowania decyzji pod wpływem emocji, doraźnej korzyści czy impulsu, nie posiadając jednocześnie odpowiedniej wiedzy o nabywanym produkcie, ani tym bardziej nie przewidując długofalowych konsekwencji swoich decyzji. Takie rozwiązanie prawne, jak prawo odstąpienia od umowy czy szeroko zakreślony obowiązek informowania o właściwościach produktu, są w jakimś przynajmniej stopniu motywowane chęcią uchronienia tej grupy podmiotów przed skutkami braku rozeznania czy działaniem impulsywnym. Najdobitniejszym zaś dowodem na ewidentną ingerencję prawodawcy w autonomię konsumentów jest aktualne brzmienie art. 7 ustawy o prawach konsumenta[1]: „Konsument nie może zrzec się praw przyznanych mu w ustawie. Postanowienia

[1] Ustawa z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta (Dz. U. z 2019 r. poz. 134).

umów mniej korzystne dla konsumenta niż postanowienia ustawy są nieważne, a w ich miejsce stosuje się przepisy ustawy".

Innym narzędziem objaśnienia działań prawodawcy w sferze prawa konsumenckiego może być pojęcie libertariańskiego paternalizmu. Twórcy tego pojęcia wychodzą z empirycznie potwierdzonego stwierdzenia, że w wielu przypadkach jednostki podejmują gorsze decyzje z punktu widzenia ich własnego dobra z powodu braku pełnej informacji, ograniczonych zdolności poznawczych i braku silnej woli. Środkiem zaradczym, mającym na celu wsparcie jednostki znajdującej się w sytuacji wyboru, ma być „nieinwazyjna", libertariańska odmiana paternalizmu. Nie pozbawia ona jednostki możliwości wyboru, lecz poprzez odpowiednie zaprojektowanie kontekstu jej działania ma pchnąć ją w kierunku decyzji, która poprawi jej sytuację. W koncepcji tej zadaniem zewnętrznego wobec jednostki „planisty" jest takie zorganizowanie okoliczności, w których jednostka podejmuje decyzję, by dokonała ona wartościowego wyboru. Libertariański paternalizm, w przeciwieństwie do paternalizmu „twardego", nie posługuje się formą nakazów i zakazów, lecz wpływa na zachowanie ludzi poprzez stworzenie warunków („architektury wyboru"), które naprowadzają ich na rozstrzygnięcia dla nich korzystne. Jednostki poddane tego typu subtelnemu oddziaływaniu dostają impuls, który ma ukierunkować ich wybór. Aby ów impuls mieścił się w granicach libertariańskiego paternalizmu, musi być dla jednostki łatwy do uniknięcia i niekosztowny. Moim zdaniem prawo konsumenckie jest paternalistyczne w libertariańskim sensie zwłaszcza w przypadku tych umów, których postanowienia zawierają tzw. „opcję domyślną", czyli zapis, który zostaje uruchomiony, gdy konsument nie dokona żadnego wyboru. Pamiętać jednak należy, że regulacje konsumenckie wykraczają także poza subtelność analizowanej koncepcji w tych punktach, w których mają charakter przepisów *ius cogens*, czego najlepszym przykładem jest przytoczony wyżej art. 7 ustawy o prawach konsumenta.

Ponieważ w swoich analizach koncentrowałem się na kodeksowym obrazie podmiotu w prawie cywilnym na samym końcu pracy sformułowałem także kilka ogólnych spostrzeżeń, dotyczących partykularnych obrazów podmiotu w poszczególnych dziedzinach prawa prywatnego (prawie pracy, prawie rodzinnym i prawie handlowym). Odnotowane przy tej okazji wnioski tylko potwierdzają sformułowaną już na wstępie pracy metaforyczną charakterystykę podmiotowości prywatnoprawnej, jako swoistej mozaiki, która oglądana jedynie z odpowiedniej perspektywy pozwala dostrzec jej podstawowe cechy. Różnice pomiędzy lokalnymi obrazami podmiotu są nie tylko łatwo zauważalne, ale także wykazują wyraźną tendencję do dalszego pogłębiania się. Tendencję tę najłatwiej prześledzić na przykładzie prawa pracy, które, choć wyrosło z prawa cywilnego, uzyskało obecnie status

samodzielnej gałęzi prawa. Interesujące jest moim zdaniem także podobieństwo prawa pracy i prawa konsumenckiego. Wspólne w obu dziedzinach jest empirycznie udowodnione założenie, które przyjmuje prawodawca, o faktycznej słabości pracowników i konsumentów wobec pracodawców i przedsiębiorców, oparte na różnicy w pozycji ekonomicznej obu stron. Wspólne jest też zestawienie odmiennych motywów działania tych stron, wynikające z nieprzekładalności perspektyw przedsiębiorców-pracodawców i konsumentów-pracowników. Spostrzeżenia te przekładają się na różnice pomiędzy „klasycznym" prawem cywilnym, nastawionym na ustanawianie ogólnych ram działania „jednakowo silnych" podmiotów, a gałęziami „ochronnymi", jak prawo pracy czy prawo konsumenckie, które mają za zadanie powściąganie zapędów stron silniejszych i godzenie odmiennych perspektyw postrzegania świata.

Powyższe uwagi powiązałem również z kilkoma nasuwającymi się w tym kontekście spostrzeżeniami, dotyczącymi tendencji rozwojowych w obrębie prawa cywilnego. Moim zdaniem wewnętrzną dyferencjacją prawa prywatnego rządzi ta sama logika, co tworzeniem pojęć „rodzinowych" (pojęć posiadających rodziny znaczeń). Pojęcia rodzinowe to pojęcia odnoszone do obiektów, które nie posiadają wszystkich cech wspólnych, a pomiędzy którymi zachodzi jedynie pewne podobieństwo, uzasadniające odnoszenie do tych obiektów tego samego pojęcia. W obrębie prawa cywilnego w wyniku wewnętrznych podziałów doszło do powstania zbioru względnie wyodrębnionych dziedzin, pomiędzy którymi zachodzą znaczące różnice, ale które mimo wszystko są kwalifikowane jako przynależne do prawa prywatnego. W tym kontekście ujawnia się konstytutywne znaczenie kodeksu dla każdej gałęzi prawa. Kodeks cywilny stanowi swoistą „konstytucję" prawa prywatnego, dając wyraz aksjologii całej tej gałęzi prawa, zaś inne ustawy już tylko domyślnie do tej aksjologii się odwołują. Konsekwencja tego stanu rzeczy jest taka, że coraz więcej nowo powstających dziedzin regulowanych jest poza kodeksem, by owej spójności aksjologicznej nie burzyć, a ich związek z kodeksem ma właśnie charakter jedynie „rodzinowy". W dyskusjach na temat tego, czy umowy konsumenckie lub turystyczne uregulować w kodeksie cywilnym, czy w odrębnych ustawach przeważa zazwyczaj (i to nie tylko w Polsce) opcja odrębnego regulowania tego typu materii, przy czym zasadniczy argument głosi, że należy w ten sposób przeciwdziałać rozsadzeniu spójności regulacji kodeksowych.

5. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo - badawczych.

Moje dotychczasowe zainteresowania badawcze (po uzyskaniu stopnia doktora nauk prawnych) koncentrowały się wokół następujących obszarów problemowych:

1) teoretycznoprawne i filozoficznoprawne zagadnienia prawa cywilnego;
2) technika prawodawcza;
3) wybrane zagadnienia wykładni prawa administracyjnego.

Ad 1) Spośród różnych stanowisk, dotyczących możliwych relacji pomiędzy teorią i filozofią prawa a szczegółowymi naukami prawnymi, zawsze najbliższy był mi pogląd, że teoria prawa może pomóc dogmatyce prawa w rozwiązywaniu jej problemów. Jednocześnie jednak dość wyraźnie dostrzegałem ograniczenia w komunikacji pomiędzy teorią prawa a poszczególnymi dyscyplinami prawniczymi, uskarżającymi się na zawiłość jej języka i związaną z tym trudność w przekładzie koncepcji teoretycznoprawnych na określone rozwiązanie dogmatycznoprawne. Na początku swojej aktywności naukowej uznałem, że pewnym wyjściem w sytuacji ograniczeń w efektywnej współpracy pomiędzy teorią a dogmatyką prawa mógłby stać się rozwój teorii partykularnych (teorii prawa cywilnego, administracyjnego, karnego itp.). Mogłyby one odgrywać pomostową rolę w komunikacji między ogólną teorią prawa a szczegółowymi naukami prawnymi. Ze względu na wcześniejsze zainteresowania dokonałem wyboru prawa prywatnego, jako obszaru, z którego będę czerpał problemy badawcze i w którym dokonywał będę aplikacji wypracowanych w teorii prawa koncepcji i narzędzi. Za wyborem tym przemawiały także takie właściwości tej dziedziny prawa, jak posiadanie niezwykle trwałych fundamentów aksjologicznych oraz ustabilizowanej aparatury pojęciowej. Z prawa prywatnego wywodzi się też szereg takich instytucji prawnych, jak prawo podmiotowe, osoby prawne, czy nadużycie prawa. Niekwestionowany jest także wkład prawa cywilnego w problematykę wykładni.

Moje badania w powyższym obszarze dotyczyły m.in. zasady autonomii woli – zasady pod wieloma względami wyjątkowej. Z jednej strony na uwagę zasługuje już samo zakorzenienie tej zasady w ściśle określonej filozofii i aksjologii, z drugiej zaś szczególny sposób, w jaki legitymizuje ona prawo cywilne, a jednocześnie w jaki sposób jest ona w tej gałęzi prawa legitymizowana. Stała się ona identyfikatorem prawa cywilnego do tego stopnia, że nawet w okresie, gdy nie znajdowała żadnego wyrazu w obowiązujących przepisach prawnych, zaś wszystkie okoliczności kontekstu pozaprawnego (z dominująca ideologią polityczną włącznie) przemawiały przeciwko obowiązywaniu tej zasady, to i tak cywilistyka na

kilka alternatywnych sposobów dowodziła jej nieprzerwanego obowiązywania. Jedna z moich pierwszych publikacji w tej dziedzinie dotyczyła filozoficznych korzeni zasady autonomii woli, które niewątpliwie związane są z filozofią Kanta i liberalną koncepcją wolności (*Zasada autonomii woli w świetle filozofii liberalnej,* Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 2001, nr 63, s. 1-25). Z kolei w artykule *Zasada autonomii woli z perspektywy teorii prawa (*Acta Universitatis Wratislaviensis, Przegląd Prawa i Administracji, 2005 nr 69, s. 67-82) przedstawiłem teoretycznoprawną charakterystykę autonomii woli jako zasady prawa. Wskazałem w tym kontekście, że legitymizacji obowiązywania tej zasady należy doszukiwać się przede wszystkim w zgodnej opinii przedstawicieli nauki prawa cywilnego, zaś pozostałe uzasadnienia mają jedynie subsydiarny charakter. Samą autonomię przedstawiłem natomiast jako złożoną sytuacją prawną, którą można przedstawić za pomocą wypracowanych przez teorię prawa pojęć kompetencji i wolności prawnie chronionej.

Problematykę zasad prawa kontynuowałem także w artykule *Nadużycie prawa podmiotowego* (*Autonomia prawa ze stanowiska teorii i filozofii prawa,* Z Zagadnień Teorii i Filozofii Prawa, Wrocław, 2003, s. 111-129). Tekst ten stanowił próbę aplikacji szeroko dyskutowanej w teorii prawa, lecz niewykorzystywanej w szczegółowych naukach prawnych koncepcji zasad prawa w ujęciu R. Dworkina i R. Alexy'ego. W artykule zaproponowałem odejście od dominującego w nauce prawa cywilnego traktowaniu wyrażonej w art. 5 Kodeksu cywilnego normy jako normy-reguły na rzecz stanowisko upatrującego w niej zasady prawa.

Już w swojej rozprawie doktorskiej wskazałem na duże potencjał eksplikacyjny, jaki stwarza wykorzystanie w analizie języka cywilistyki pojęcia kompetencji. Choć nie była to teza całkowicie nowa dla nauki prawa cywilnego, bowiem prekursorem takiego podejścia był prof. Zbigniew Radwański, to jednak propozycja taka nie przez wszystkich jej przedstawicieli została zaakceptowana. Wydaje się, że opór nauki prawa cywilnego przed akceptacją pojęcia kompetencji bierze się w dużej mierze z nasuwającymi się *prima facie* jego skojarzeniami z prawem administracyjnym. Próbę przełamania takiego sposobu myślenia podjąłem m.in. w artykule *Prywatnoprawny kontekst wykonywania kompetencji* (*Kompetencja ze stanowiska teorii i filozofii prawa,* Z Zagadnień Teorii i Filozofii Prawa. Acta Universitatis Wratislaviensis, Wrocław 2004, nr 2627, s. 127-141). Starałem się w nim sfalsyfikować rzekome bariery, które uniemożliwiały przeniesienie pojęcia kompetencji w obszar prawa cywilnego: przekonanie, że sytuacja przysługiwania określonemu podmiotowi kompetencji wiąże się ze stosunkiem władztwa (nadrzędności) wobec podmiotu podległego kompetencji oraz że korzystanie z kompetencji jest nakazane podmiotowi, któremu ona przysługuje. Postawiłem tezę, że nic nie stoi na przeszkodzie w używaniu pojęcia kompetencji w obszarze

prawa cywilnego, jeśli tylko będzie się to pojęcie rozumieć w sposób formalny, tzn. jako sytuację prawą wyznaczoną przez obowiązujące normy prawne. Struktura kompetencji jest bowiem taka sama zarówno w prawie administracyjnym, jak i w prawie cywilnym, a o różnicach w pojmowaniu kompetencji decyduje wyłącznie kontekst (głównie aksjologiczny) obu gałęzi prawa.

Ad 2) Ważnym obszarem moich zainteresowań badawczych były zagadnienia tworzenia prawa. W ramach tego pola badawczego podejmowałem zarówno zagadnienia najbardziej ogólne, a przy tym podstawowe, jak problematyka obowiązywania dyrektyw techniki prawodawczej, jak i kwestie bardzo szczegółowe, jak choćby redakcja tytułów aktów prawnych. Co do pierwszego ze wskazanych zagadnień, to starałem się wykazać, że dyrektywy techniki legislacyjnej mają charakter kulturowo ukształtowanych reguł poprawnego redagowania aktów prawnych, w dużej mierze niezależnych od konkretnych rozstrzygnięć prawodawcy. Innymi słowy, rozporządzenie w sprawie „Zasad techniki prawodawczej"[2], stanowi jedynie „kodyfikację" reguł, które obowiązują niezależnie od ich legislacyjnego wyrazu. Swoje stanowisko w tym zakresie zawarłem w artykule napisanym we współautorstwie z dr Michałem Błachutem – „Typy uzasadnień obowiązywania zasad techniki prawodawczej w polskim porządku prawnym" (Folia Iuridica Wratislaviensis 2012, nr 2, s. 53-64).

Kolejnym polem badawczym w obrębie problematyki tworzenia prawa, które stało się przedmiotem moich zainteresowań, są zagadnienia upoważnień ustawowych do stanowienia aktów normatywnych, w szczególności aktów prawa miejscowego. O ile w odniesieniu do aktów wykonawczych, jakimi są rozporządzenia, problematyka ta została dość szeroko opracowana, o tyle w odniesieniu do aktów prawa miejscowego jest to obszar wciąż słabo zbadany. Tymczasem analiza aktów normatywnych stanowionych przez jednostki samorządu terytorialnego wykazuje liczne uchybienia, przejawiające się zarówno w wadliwej bądź budzącej wątpliwości interpretacyjne redakcji określonych przepisów ustawowych, jak i w błędnej kwalifikacji przepisów rzekomo tylko wyrażających upoważnienie do stanowienia danego typu aktu. Ponieważ wskazane wyżej uchybienia najczęściej ujawniają się w podstawach prawnych aktów podustawowych, przeprowadzałem analizę najczęstszych błędów w redakcji tej części aktów normatywnych. Wskazywałem m.in. na wadliwość praktyki, polegającej na powoływaniu znacznej ilości przepisów mających stanowić

[2] Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej" (Dz. U. z 2016 r. poz. 283).

upoważnienie do podjęcia danego aktu normatywnego. Jest to bowiem nie tylko zabieg naruszający wyraźne dyrektywy techniki prawodawczej, ale przede wszystkim utrudniający, czy wręcz uniemożliwiający – zwłaszcza nieprofesjonalnym adresatom aktu – weryfikację podstawy prawnej pod kątem wyrażania przez nią delegacji ustawowej do podjęcia takiego aktu. Rezultatem prowadzonych w tym obszarze badań są m.in. artykuły naukowe: *Podstawa prawna aktów prawa miejscowego: uwagi krytyczne na tle praktyki prawotwórstwa lokalnego*, Roczniki Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa 2009, t. 15, s. 63-69; *Błędy w tytułach i podstawach prawnych aktów prawa miejscowego jednostek samorządu terytorialnego*, Samorząd Terytorialny, 2013, z. 23, s. 71-82; *Zasady państwa prawa a upoważnienia do stanowienia aktów prawnych wewnętrznie obowiązujących* [w:] Rządy prawa i europejska kultura prawna, red. Andrzej Bator, J. Helios, W. Jedlecka, Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, e-Monografie 2014, s. 41-52; *Delegacje ustawowe do stanowienia aktów prawa miejscowego w zakresie finansowania sportu* [w:] *Finansowanie sportu ze środków publicznych*, red. A. Babczuk, A. Talik, Warszawa: C.H. Beck, 2014, s. 93-104.

W problematyce tworzenia prawa osadzone są także moje zainteresowania techniką legislacyjną miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Z punktu widzenia techniki prawodawczej jest to szczególna kategoria aktów normatywnych, bowiem dość częste, zarówno w orzecznictwie sądów administracyjnych, jak i poglądach praktyków, są wypowiedzi, kwestionujące możliwość stosowania dyrektyw „ogólnej" techniki prawodawczej do tej kategorii aktów prawnych. W swoich publikacjach poświęconych temu właśnie zagadnieniu starałem się zweryfikować takie stanowisko, wykazując, że pomimo dość wyraźnej specyfiki planów miejscowych na tle innych aktów normatywnych, możliwe, a nawet konieczne jest odnoszenie do nich powszechnie przyjętych dyrektyw legislacyjnych – zwłaszcza odnoszących się do językowego aspektu redagowania aktów prawnych. Tej problematyce poświęcony jest artykuł *Językowy aspekt redagowania i interpretacji miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego* (Samorząd Terytorialny 2014, z. 24, s. 21-35) oraz skierowany do publikacji w czasopiśmie „Samorząd Terytorialny" tekst *Stosowanie „Zasad techniki prawodawczej" do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego*.

Zagadnienia dotyczące szeroko rozumianej techniki prawodawczej realizowałem także w pracy dydaktycznej (prowadzenie zajęć z przedmiotów „Tworzenie i stosowanie prawa", „Tworzenie prawa w administracji", „Zasady tworzenia prawa"), szkoleń i studiów podyplomowych dla praktyków; mam również możliwość ich praktycznej aplikacji, opiniując

projekty aktów normatywnych dla Rady Miejskiej Wrocławia, jako ekspert Komisji Statutowej. Rezultatem moich doświadczeń dydaktycznych i praktycznych jest podręcznik, przygotowany we współautorstwie z prof. Włodzimierzem Gromskim i dr Michałem Błachutem *Technika prawodawcza* (Warszawa 2008, wyd. C.H. Beck, s. 213-222) oraz zbiór zadań dla studentów: *Tworzenie prawa: zbiór zadań,* Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa Administracji i Ekonomii, 2011, ss. 97).

Ad 3) Kolejnym, choć nieco mniej przedmiotowo spójnym polem badawczym, są dla mnie zagadnienia szeroko rozumianego stosowania prawa administracyjnego. Inspirację do podjęcia badań w tym obszarze niewątpliwie stanowiły doświadczenia praktyczne, oparte na mojej praktyce orzeczniczej w Samorządowym Kolegium Odwoławczym we Wrocławiu. Jednocześnie doświadczenia te udało mi się połączyć z prowadzeniem, włączonych często z mojej inicjatywy do programu nauczania na kierunku administracja, takich zajęć dydaktycznych, jak „Stosowanie prawa w administracji", czy „Podstawy wykładni i stosowania prawa w administracji".

W tym obszarze badawczym szczególnym wyzwaniem okazała się interpretacja przepisów prawnych budzących istotne problemy praktyczne, przejawiające się przede wszystkim w rozbieżnościach co do sposobu ich rozumienia. Przykładem takich problemów była m.in. interpretacja art. 10 ust. 2 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym[3] w zakresie zasad lokalizowania tzw. sklepów wielkopowierzchniowych. Zaproponowana przeze mnie w artykule *Rozmieszczenie wielkopowierzchniowych obiektów handlowych* (Nowe Zeszyty Samorządowe 2011, z. 5, s. 18-31), wykładnia tego przepisu z jednej strony wskazywała na jego ustanowienie z jaskrawym naruszeniem zasad techniki prawodawczej, z drugiej zaś na powierzchowność jego interpretacji, zaproponowanej w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego. Po wykazaniu niemożności interpretacji tego przepisu przy wykorzystaniu językowych dyrektyw wykładni (ze względu na jego nieusuwalną wieloznaczność składniową), opierając się na systemowych i funkcjonalnych dyrektywach interpretacyjnych dowiodłem wadliwości jego odczytania, zaproponowanego w orzecznictwie sądów administracyjnych. W artykule *Zabudowa zagrodowa: analiza podstawowych problemów* (Nowe Zeszyty Samorządowe 2013, 2, s. 9-24), przeprowadziłem obszerną interpretację przepisów regulujących problematykę tzw. zabudowy zagrodowej. Ważkość tej problematyki wynika z ujawniającej się na jej tle kolizji

[3] Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2018 r. poz. 1945, z późn. zm.).

wartości stojących z jednej strony za pochodną prawa własności – prawem do zabudowy własnej nieruchomości – z drugiej zaś za ochroną gruntów rolnych, zwłaszcza najwyższych klas bonitacyjnych. Jednak i w tym przypadku doniosłość rozstrzygnięcia prawodawczego nie została powiązana z jakością zastosowanej w nim techniki legislacyjnej, bowiem aktualna regulacja prawna zabudowy zagrodowej ma zdawkowy i ogólnikowy charakter i nie rozstrzyga wprost szeregu powstających na jej tle wątpliwości. Dlatego posługując się w dużej mierze funkcjonalnymi dyrektywami wykładni starałem się wskazać na konsekwencje prawne kwalifikacji inwestycji jako realizowanej w ramach zabudowy, przede wszystkim zaś na ograniczenia co do zakresu takiej inwestycji (m.in. co do osoby inwestora i rodzaju dopuszczalnej do realizacji zabudowy). Problematyka ta wykazuje wyraźne powinowactwo z kolejnym zagadnieniem mieszczącym w zadeklarowanym przeze mnie na wstępie obszarze badawczym, a mianowicie ochroną gruntów rolnych. Zagadnieniu temu poświęciłem artykuł *Zmiana przeznaczenia gruntów rolnych klas I-III na podstawie art. 7 ust. 2a ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych* (Nowe Zeszyty Samorządowe 2017, 3, s. 31-49). Wskazany w tytule tego artykułu przepis stanowił nowe rozwiązanie legislacyjne, mające na celu pogodzenie ochrony najcenniejszych rolniczo gruntów z przysługującym właścicielowi prawem do zabudowy i wymogami ładu przestrzennego. Jednak stopień skomplikowania redakcji tego przepisu powodował ogromne rozbieżności w praktyce jego stosowania, przy jednoczesnym braku orzecznictwa sądowego i stanowiska nauki prawa. Zaproponowana przeze mnie interpretacja wskazanego przepisu uwzględniała zarówno historię rozwiązań legislacyjnych realizujących podobny cel, materiały z prac prawodawczych nad analizowanym przepisem, jak i intencje, które w moim przekonaniu należało przypisać aktualnemu prawodawcy. W rezultacie udało mi się zaproponować spójny i wyważający kolidujące wartości sposób odczytania art. 7 ust. 2a ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych, który stanowi obecnie punkt odniesienia dla administracyjnej praktyki stosowania tego przepisu.

Szczególne miejsce w problematyce stosowania prawa administracyjnego zajmuje niewątpliwie orzecznictwo sądów administracyjnych, którego wpływ na praktykę organów administracyjnych jest niepodważalny. Wynikiem prowadzonej przeze mnie krytycznej analizy orzecznictwa są trzy glosy do wyroków sądów administracyjnych. Pierwsza z nich, do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 5 maja 2011 r. (sygn. I OSK 1058/10 – publ.: Samorząd Terytorialny 2013, z. 23, s. 84-88), dotyczyła stosowania reguł walidacyjnych rozstrzygających kwestie obowiązywania aktów wykonawczych po zmianie przepisów upoważniających do wydania tych aktów. W glosie tej wskazałem na dwie budzące zastrzeżenia konsekwencje glosowanego wyroku. Po pierwsze wskazałem, że każdy akt

wykonawczy po zmiany przepisu upoważniającego, stanowiącego podstawę jego ustanowienia, zamiast tracić moc obowiązującą (jak to wynika z przyjętej w polskim porządku prawnym reguły walidacyjnej) miałby każdorazowo podlegać indywidualnej kontroli, mającej na celu ocenę, czy zmiana upoważnienia ustawowego wymusza zmianę bądź uchylenie tego aktu, i to kontroli dokonywanej przez organy, które nie posiadają odpowiedniego umocowania do takiej oceny. Po drugie wskazałem na niekorzystne skutki tego wyroku dla wciąż jeszcze kształtującej się kultury legislacyjnej w zakresie tworzenia prawa miejscowego, polegające na modyfikacji i osłabianiu pewnej jednoznacznej reguły walidacyjnej, mającej jednoznacznie porządkujący wymiar w systemie prawnym. W kolejnej glosie – do wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie z dnia 12 czerwca 2013 r. (II SA/Ol 337/13 – publ.: Samorząd Terytorialny 2014, z. 9, s. 87-92) – poddałem krytyce przeprowadzoną przez ten sąd wykładnię przepisów regulujących zasady wydawania prawa jazdy, w szczególności bezpodstawność przeprowadzonego w glosowanym wyroku rozróżnienie sytuacji osób ubiegających się o prawo jazdy po raz pierwszy i sytuacji osób, które takie uprawnienia już posiadały, wskazując na naruszenie przez sąd zarówno uznanych dyrektyw wykładni, jak i sprzeczność wyprowadzonych przez sąd wniosków z domniemanymi racjami, którymi kierował się ustawodawca ustanawiający reguły wydawania prawa jazdy, określone w art. 12 ust 2 ustawy o kierujących pojazdami. W trzeciej glosie – do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 14 grudnia 2016 r. (II OSK 734/15, publ.: Samorząd Terytorialny 2018, z. 10, s. 81—93) wykazałem, że Naczelny Sąd Administracyjny rozstrzygając o swego rodzaju kolizji pomiędzy przepisami ustawy o ochronie gruntów rolnych a przepisami ustawy o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych nie dostrzegł problemu o głębszym podłożu aksjologicznym: czy w polskim porządku prawnym silniejsze racje stoją za ochroną gruntów rolnych, czy za lokalizacją inwestycji telekomunikacyjnych, koncentrując się na kwestii w gruncie rzeczy technicznej, dotyczącej interpretacji zawartego w art. 50 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym odesłania do art. 61 ust. 1 pkt 4 tej ustawy.

W ostatniej glosie zawarłem także ważną dla mnie konstatację, dotyczącą sposobu uzasadniania orzeczeń przez Naczelny Sąd Administracyjny. Doceniając znaczenie tego orzecznictwa dla jednolitości praktyki stosowania prawa, dostrzegłem jednak pewne jego ułomności właśnie w sferze motywowania podejmowanych rozstrzygnięć. Rozpatrywanie sprawy zazwyczaj rozgrywa się w warunkach wyboru pomiędzy różnymi możliwymi alternatywnymi rozstrzygnięciami, spośród których sąd dokonuje wybory rozstrzygnięcia najbardziej w jego przekonaniu trafnego lub po prostu najlepiej uzasadnialnego. W tych

warunkach swego rodzaju rozczarowanie budzi powtarzający się wzorzec uzasadniania wyroków przez NSA, polegający na tym, że zamiast rozważyć owe alternatywy i czytelnie przedstawić racje przemawiające za odrzuceniem innych rozstrzygnięć, NSA od początku wskazuje i uzasadnia tylko jedno stanowisko, często przedstawiając je jako oczywiste i bezalternatywne. W takich sytuacjach można zrozumieć zachowania organów i sądów niższych instancji, których orzeczenia podlegają weryfikacji w toku instancji, i które w związku z tym wzbraniają się zazwyczaj przed ujawnianiem w uzasadnieniach swoich orzeczeń argumentacji ujawniającej alternatywne interpretacje stosowanych przepisów, które mogłyby następnie stanowić pretekst do zaskarżenia takich wyroków przez strony postępowania. Jednak w przypadku sądów najwyższych instancji zachowanie takie nie znajduje już żadnego uzasadnienia, zaś przedstawienie innych możliwych interpretacji przepisów prawnych, które sąd odrzucił, a przede wszystkim racji, które za takimi decyzjami stały, mogłoby mieć wyłącznie pozytywny wymiar.

6. Osiągnięcia organizacyjne

Od 2013 r. – Kierownik Pracowni Ekspertyz Prawnych na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

Od grudnia 2013r . – Pełnomocnik Wydziałowy ds. Wdrożeń na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego (w ramach projektu SPIN-TECH).

Od października 2018 r. – członek Wydziałowej Komisji Konkursowej.